

Mały krok dzisiaj, wielki skok jutro

Błogosławiona Guadalupe Ortiz de Landázuri zmarła 50 lat temu, 16 lipca 1975 roku. W tę rocznicę wspominamy jej życie, pełne przygód i służby innym. Była kobietą, która dała się zaskoczyć Bogu i odpowiedziała na to radosnym powołaniem, odzwierciedlającym wielkość Bożej miłości.

15-07-2025

Jaka jest recepta na szczęśliwe życie?
Spełnienie marzenia o stabilności

finansowej? Kariera naznaczona rozwojem i spełnieniem? Przytulny i bezpieczny dom? Niektórzy twierdzą, że dawni alchemicy poszukiwali kamienia filozoficznego, mitycznej substancji zdolnej do przekształcania metali nieszlachetnych w złoto lub w innych wersjach, długowiecznego eliksiru, przydatnego do odmładzania i nieśmiertelności.

Na pierwszy rzut oka biografia Guadalupe Ortiz de Landázuri nie ma nic wspólnego z odkryciem kamienia filozoficznego i być może nie byłaby dziś w naszych oczach wzorem życia pełnego wielkich sukcesów. Jeśli jednak przyjrzymy się bliżej jej codziennemu życiu, znajdziemy „*molekuły*”, które zaowocowały prawdziwą formułą szczęścia: kobietę, która każdego dnia żyła z przekonaniem, że ma za mentora najlepszego Nauczyciela, która zmieniła swoje życie i życie

wielu innych osób i która nadal to
robi z Nieba

Kiedy człowiek po raz pierwszy
postawił stopę na Księżycu,
słyszeliśmy: „To jest mały krok dla
jednego człowieka, ale wielki skok
dla ludzkości”. Życie Guadalupe
można by opisać w podobny sposób:
małe kroki w codziennym życiu
kobiety pracującej XX wieku, wielki
skok dla tak wielu osób, które się z
nią spotkały, tak wtedy jak i w
przyszłości.

Niezwykła normalność

Guadalupe urodziła się 12 grudnia
1916 r., w święto patronki Ameryki
Łacińskiej, Matki Bożej z Guadalupe.
Była trzecią córką Manuela Ortiza de
Landázuri i Eulogii Fernández de
Heredia i jedyną dziewczynką w
rodzinie. Po rodzicach w DNA
otrzymała kilka cech, które
przyczyniły się do rozwoju jej
osobowości. Jej matka, Eulogia, była

hojna, dyskretna, surowa,
zdecydowana i oddana rodzinie,
choć niezbyt uzdolniona do prac
domowych. Jej ojciec, Manuel –
wbrew ówczesnym zwyczajom,
zwłaszcza jako zawodowy żołnierz –
opiekował się dziećmi: zmieniał
pieluchy, karmił je, bawił się z nimi i
podawał posiłki, aby jego żona mogła
odpocząć. Oboje potrafili
wychowywać swoje dzieci w
atmosferze wolności^[1].

Chociaż była to zwyczajna rodzina z
Hiszpanii początku XX wieku,
historia Guadalupe została
naznaczona kilkoma wydarzeniami,
które wykraczały poza schemat życia
większości ludzi: jej ojciec przeniósł
się wraz z rodziną do Tetouanu,
ówczesnej stolicy hiszpańskiego
protektoratu w Maroku. Tam
Guadalupe rozpoczęła naukę w
liceum, będąc jedyną dziewczyną w
swojej klasie. Sytuacja mogła być
onieśmielająca, ale szybko zdobyła

szacunek i podziw kolegów, nie tylko dzięki dobrym ocenom, ale także dzięki odwadze w podejmowaniu ryzykownych i niebezpiecznych wyzwań, takich jak ten, kiedy rzuciła im wyzwanie wypicia kałamarza pełnego atramentu i tylko ona to zrobiła.

Po powrocie do Madrytu, gdzie jej ojciec został przeniesiony do Ministerstwa Spraw Wojskowych, Guadalupe ukończyła liceum Miguel de Cervantes i w 1933 roku zapisała się na studia chemiczne na Uniwersytecie Centralnym. W wieku 17 lat była jedną z 5 dziewcząt wśród 60 zapisanych studentów. W wieku 20 lat zaczęła spotykać się z kolegą ze studiów chemicznych pochodzącym z Katalonii, ale nie spieszyła się z małżeństwem, a ponadto chłopak był perfekcjonistą. Mówiła swoim przyjaciółkom: „Tak doskonały, tak doskonały, że aż za bardzo!”.

Pragnienie poznania

Jedną z prawdziwych pasji naukowca jest pragnienie odkrycia prawdy ukrytej za każdym elementem. Tam, gdzie niektórzy widzą drzewo, biolog widzi złożoną sieć komórek, z których każda pełni swoją funkcję, a chemik może być zafascynowany zachodzącymi tam reakcjami, niewidocznymi dla oka. Guadalupe posiadała tę pasję, nie tylko do świata nauki, ale także odnośnie do własnego życia.

Po zakończeniu wojny domowej w Hiszpanii, podczas której jej ojciec zginął rozstrzelany, Guadalupe ukończyła studia i rozpoczęła swoją pierwszą pracę w Liceo Francés oraz w szkole Irlandesas. Miała 23 lata, mieszkała z matką i zaczynała cieszyć się pewną niezależnością. W styczniu 1944 roku, w niedzielę, uczestniczyła we Mszy Świętej, jak każdy zwykły chrześcijanin, i nawet

nieco się rozproszyła. Jednak opowiadała, że w tym momencie coś się z nią stało, później powiedziała, że poczuła dotknięcie łaski Bożej. Po wyjściu spotkała przyjaciela rodziny i zwierzyła mu się, że musi porozmawiać z księdzem, choć nie bardzo wiedziała, dlaczego. Ten dał jej numer telefonu do don Josemaría Escrivá. 25 stycznia Guadalupe zadzwoniła do niego, a kilka dni później udała się do domu przy ulicy Jorge Manrique, aby się z nim spotkać.

Ona sama opowiada, jak wyglądało jej pierwsze spotkanie z tym księdzem: «Rozmowa ta miała decydujące znaczenie w moim życiu. Odbyła się w małym hotelu w Colonia del Viso, wówczas położonym niemal na obrzeżach Madrytu. (...) Usiedliśmy i zapytał mnie: „Czego ode mnie oczekujesz?”. Odpowiedziałam, nie wiedząc, dlaczego: „Myślę, że mam

powołanie”. Ojciec patrzył na mnie... „Nie mogę ci tego powiedzieć. Jeśli chcesz, mogę być twoim kierownikiem duchowym, spowiadać cię, poznać cię itp.”. To było dokładnie to, czego szukałam. Miałam wyraźne wrażenie, że Bóg przemawia do mnie poprzez tego księdza»^[2]—.

Rozpoczęła proces rozeznania i pod koniec kilkudniowych rekolekcji znalazła odpowiedź, której nieświadomie szukała. Odkryła przesłanie Opus Dei i wezwanie do niesienia Chrystusa swoim życiem wszystkim ludziom, niezależnie od miejsca zamieszkania i wykonywanego zawodu, z czym całkowicie się utożsamiała. 19 marca, w święto świętego Józefa, postanowiła oddać się Bogu w Dziale jako numeraria.

Brak instrukcji obsługi

Każdy naukowiec wie, że każde badanie charakteryzuje się wieloma błędami i nielicznymi trafnymi wnioskami, często bez instrukcji obsługi. Nie powinno to zniechęcać, ale stanowić zachętę do wypróbowywania nowych rozwiązań i poszukiwania możliwych odpowiedzi, nawet jeśli proces ten jest powolny. Guadalupe doświadczyła tego wiele razy w swoim życiu: kiedy wydawało się, że musi zająć się zadaniem, które nie było tym, do czego początkowo aspirowała, lub przenieść się w nowe miejsca, gdzie Dzieło potrzebowało rąk do pracy.

Od samego początku Guadalupe z entuzjazmem i zaangażowaniem poświęcała się wszystkim potrzebom Dzieła, zarówno formacyjnym, jak i apostolskim, a także pracom domowym, do których nie miała naturalnych predyspozycji, podobnie jak jej matka. Była zapominalska i

miała trudności z utrzymaniem porządku w swoich rzeczach i w domu. Mimo to święty Josemaría poprosił ją, aby zajęła się prowadzeniem domu przy ulicy Jorge Manrique, a także podróżami apostolskimi do Bilbao, gdzie wraz z trzema innymi kobietami miała rozpocząć pracę Dzieła.

Po powrocie do Madrytu w 1947 roku założyciel poprosił ją o pomoc w zarządzaniu Dzielęm w Hiszpanii i kierowanie akademikiem dla kobiet Zurbarán. Nie przeszkodziło jej to jednak w zapisaniu się w tym samym roku na pięć przedmiotów w ramach studiów doktoranckich z chemii. W następnym roku ukończyła cztery kursy monograficzne wymagane do uzyskania tytułu doktora i rozpoczęła pracę nad rozprawą doktorską.

Trajektoria jej życia miała jednak przybrać nieoczekiwany obrót: w

październiku 1949 roku w imieniu świętego Josemarii zapytano ją, czy byłaby gotowa rozpocząć pracę apostolską w Meksyku wraz z dwiema innymi kobietami z Dzieła. Byłaby to pierwsza podróż Opus Dei przez Atlantyk do kraju poza Europą, w czasach, gdy dalekie podróże nie były częste. Ufając łasce Bożej, Guadalupe zgodziła się i napisała do Ojca: «Powiedzieli mi o Meksyku. Dziękuję. Ojciec wie, że nadal byłabym szczęśliwa, nawet jeśli bym nie pojechała, ale cieszę się, że jadę, choć nie myślę o tym za dużo. Jedynie podczas modlitwy poświęcam na to krótką chwilę i zmagam różaniec do mojej Matki Boskiej z Guadalupe prosząc ją o to, czego jeszcze nie znam»^[3].

5 marca 1950 r. wyruszyła w nową przygodę. Po latach wspominała: «Byłam najstarsza, choć byłam bardzo młoda, ale czułam na sobie ciężar tych 80 lat, o których tak

często słyszałam od Ojca, że powinniśmy prosić Boga o nie, ponieważ ich potrzebujemy. (...) Tak Ojciec nauczył nas, jak żyć w zaufaniu do Boga i całkowitym ubóstwie. Jak powtarzał Ojciec, a ja o tym rozmyślałam: niosłyśmy miłość do Pana... i pragnienie, by przyłgnąć do Bożego szaleństwa naszego powołania»^[4]. Kiedy postawiła stopę na meksykańskiej ziemi, dołożyła wszelkich starań, aby żyć jak jedna z miejscowych: starała się poznać kulturę, łagodziła swój hiszpański akcent – który mógł być trudny dla Meksykanek – i przyjmowała lokalne zwroty, a nawet zmieniła swój sposób ubierania się, nosząc typowe ręcznie malowane chusty lub spódnice z falbanami.

Przełom

Skromne środki finansowe nie przeszkodziły w uruchomieniu akademika przy ulicy Copenhagen w

Meksyku, którego Guadalupe była dyrektorką, podobnie jak wcześniej w Zurbarán. Podczas gdy w Hiszpanii rozwój życia akademickiego wśród kobiet nabierał tempa, w Ameryce obecność kobiet w kręgach uniwersyteckich była nadal znikoma.

Guadalupe zapisała się na jeden z przedmiotów doktoranckich z chemii, aby dalej rozwijać swoją karierę, jednocześnie poświęcając swój czas na formację dziewcząt z akademika, w którym toczyło się intensywne życie kulturalne i formacyjne, przeplatane zabawnymi i przyjemnymi chwilami. Jej poczucie humoru było bardzo wyraźne, do tego stopnia, że mieszkanki akademika skomponowały dla niej meksykańską piosenkę z następującym refrenem: «Śmiech Guadalupe jest bardziej zaraźliwy niż poważna choroba. Wszystkimi

się interesuje i codziennie chce do wszystkich dzwonić»^[5].

Przez pięć lat mieszkała w Meksyku, gdzie przeżyła wiele różnych przygód: od wędrówek na grzbiecie muła po wiejskich terenach (zapropinowano jej pistolet do samoobrony, ale wolała nosić sztylet, aby nie musieć strzelać bez prawdziwej potrzeby) po ukąszenie pająka lub skorpiona podczas wykładu na temat chrześcijaństwa. Mimo że był to krótki okres, Guadalupe pozostawiła ślad w sercach Meksykanek i w całym kraju.

W październiku 1956 roku ponownie wyruszyła w nieznane, tym razem do Rzymu, gdzie miała współpracować ze świętym Josemarią w kierowaniu apostolską działalnością Dzieła na całym świecie, które rozszerzało się na nowe kraje, takie jak Chile, Argentyna, Kolumbia, Wenezuela, Niemcy, Gwatemala, Peru, Ekwador,

Urugwaj i Szwajcaria. Po przetarciu szlaku w Meksyku nadszedł czas, aby wspierać wędrowców z zaplecza, dzieląc się wszystkim, czego nauczyła się na kontynencie amerykańskim.

Korekta szlaku

Jak w każdym procesie badawczym, Guadalupe musiała zmienić swoje plany, gdy spotkała się z nieoczekiwaną sytuacją: po niecałym roku pobytu w Rzymie, w marcu 1957 roku, nagle poczuła się źle i męczyły ją nawet niewielki wysiłek fizyczny, np. wchodzenie po schodach. Zdiagnozowano u niej poważne zwężenie zastawki mitralnej, będące następstwem choroby serca, a jej stan był tak krytyczny, że święty Josemaría przygotował wszystko, aby udzielić jej sakramentu Namaszczenia Chorych.

Dzięki opiece medycznej i troskliwej pielęgnacji powoli wracała do zdrowia, ale konieczna była jak najszybsza operacja. Na prośbę swojego brata Eduardo, Guadalupe przeniosła się do Madrytu, aby 19 lipca poddać się operacji w Clínica de la Concepción. Była to wówczas operacja obarczona dużym ryzykiem, ale wymiana zastawki przebiegła pomyślnie, podobnie jak okres pooperacyjny, chociaż pozostało jej migotanie przedsionków, które stopniowo ustępowało. Pozostała spokojna i ufna wobec Boga i lekarzy^[6].

W grudniu powróciła do Rzymu, ale 29 tego miesiąca ponownie zachorowała. W maju 1958 roku wróciła do Madrytu, aby poddać się badaniom, i tym razem pozostała tam na stałe: wilgotny klimat Wiecznego Miasta nie sprzyjał jej zdrowiu, a Ojciec uznał, że lepiej będzie, jeśli pozostanie w stolicy

Hiszpanii. Przez następne dwa i pół roku, pomimo towarzyszącego jej migotania przedsionków, prowadziła aktywne życie, nie przywiązując do swojego stanu zdrowia zbytnej wagi. „Czuję się bardzo dobrze i chociaż mam „*patata de cuore*”, każdego dnia mam coraz większą ochotę do pracy i robienia różnych rzeczy; „*ni modo*”, taka już jestem” – pisała do swych sióstr w Rzymie. A do tych w Meksyku: «Nie będę już więcej mówić o moim *cuore*, ponieważ biedaczek zachowuje się tak dobrze, że nie musimy już o nim pamiętać»^[7].

Nagła zmiana w życiu mogła wydawać się odejściem od dotychczasowego szlaku, ale Guadalupe przyjęła swoją nową rzeczywistość z entuzjazmem i w duchu służby, co było dla niej typowe. W 1961 roku kierowała akademikiem Dzieła, śledziła z bliska losy młodych dziewcząt ze Szkoły-Domu Montelar i pracowała nad

swoją pracą doktorską, którą wznowiła pod kierunkiem Piedad de la Cierva, pionierki badań nad sztucznym promieniowaniem w Hiszpanii i przemysłowym wykorzystaniem szkła optycznego, a także pierwszej kobiety, która pracowała w Wyższej Radzie Badań Naukowych. Wiele razy musiała pisać, będąc chora, z wszystkimi książkami na łóżku^[8].

Naprzód, bez strachu

Guadalupe obroniła swoją pracę doktorską na temat: *Izolacja materiałów ogniotrwałych w popiele z łusek ryżu*, uzyskując ocenę celującą z wyróżnieniem 8 czerwca 1965 r. Następnego dnia napisała do świętego Josemaría i wraz z egzemplarzem pracy doktorskiej wysłała mu cegłę ogniotrwałą. Na pierwszej stronie egzemplarza napisała: «Ojcie, na tych stronach znajduje się podsumowanie wielu

godzin pracy. Właśnie zostało uznane „*cum laude*” i chcę, by jak najszybciej znalazło się w rękach Ojca, ze wszystkim czym jestem i, co mam, aby służyć»..^[9]—

Przez dwa lata akademickie (1960-62) pracowała jako nauczycielka chemii w liceum Ramiro de Maeztu, a następnie przez 11 lat (1964-75) w Escuela Femenina de Maestría Industrial. Zaczynała jako adiunkt, a później uzyskała stanowisko profesora na drodze konkursu. Została mianowana wicedyrektorką tej ostatniej placówki po tym, jak zrezygnowała ze stanowiska dyrektorki ze względów zdrowotnych, mimo że 40 osób z grona jej współpracowników, doceniających jej pracę i umiejętności, zachęcało ją do przyjęcia tej funkcji.

Od 1965 roku pomagała w planowaniu i wdrożeniu, trzy lata

później, Centrum Studiów i Badań nad Gospodarstwem Domowym (CEICID), które było marzeniem świętego Josemarii, aby nadać godność pracy domowej. Była tam zastępcą dyrektora i wykładowcą chemii tekstyliów. Guadalupe łączyła swoją pracę z kierowaniem ośrodkiem Obra przy ulicy Ortega y Gasset, opieką nad swoją starszą matką, doradztwem dla ośrodków edukacyjnych, takich jak Senara, oraz innymi zadaniami związanymi z promocją społeczną.

Jak w kalejdoskopie

Ostatnie lata życia Guadalupe były naznaczone jej odwagą i prostotą.

15 maja 1974 r. odbyła swoje ostatnie spotkanie ze świętym Josemarią w Madrycie, które sama opisuje w następujący sposób: «Była to chwila intymnej rozmowy, głębokiego dialogu opartego na słowach i wzajemnym zrozumieniu, podczas

której po raz kolejny zauważyłem, że granice między tym, co mówił Ojciec, a tym, co ja myślałem, zostały przełamane i poczułem, podobnie jak innym razem, że dotykam Boga poprzez jego namacalną wiarę, która przestała być tylko wiarą, a stała się rzeczywistością i została mi przekazana»^[10].

W październiku 1974 roku jej matka zachorowała i została przyjęta do kliniki Uniwersytetu Nawarry w Pampelunie, gdzie jej syn Eduardo był członkiem zespołu medycznego. W następnym roku stan zdrowia Guadalupe uległ pogorszeniu i 2 czerwca 1975 roku została przyjęta do tej samej kliniki, aby poddać się skomplikowanej operacji z powodu wysokiego nadciśnienia w krążeniu płucnym, na które cierpiała^[11].

24 czerwca lekarze zdecydowali się przeprowadzić bardzo skomplikowaną operację. Konieczna

była wymiana dwóch zastawek,
mitralnej i aortalnej, a także
poszerzenie pierścienia
trójdzielnego. W tych dniach, mimo
że Guadalupe miała odpoczywać,
znajdowała czas, aby odwiedzać
swoją matkę i inne pacjentki,
interesować się pielęgniarkami,
przyjmować gości, którym starała się
przybliżyć Boga, a nawet
przeprowadzać eksperymenty z
chemikaliami w łazience, używając
skrawków materiału, które
przyniosła ze sobą. Można
powiedzieć, że przekształciła swoją
chorobę w pracę zawodową,
spokojnie godząc się ze swoją
sytuacją, nie użalając się nad sobą,
unikając bycia ciężarem i skupiając
się na innych, jednocześnie
wykorzystując w pełni każdą
chwilę^[12].

Dwa dni później, 26 czerwca, z
wielkim smutkiem przyjęła
wiadomość o śmierci świętego

Josemarii. W jej otoczeniu panował ogromny smutek, zaskoczenie i żal, ale starali się to ukryć, aby nie niepokoić jej w tak delikatnym momencie. Kiedy zobaczyła flagę opuszczoną do połowy masztu na budynku Wydziału Nauk Uniwersytetu Nawarry (którego założyciel był wielkim kanclerzem), Guadalupe zapytała o powód, ale nie odważyli się jej powiedzieć, co się stało. To jej brat Eduardo przekazał jej tę wiadomość: «Guadalupe! Wiesz, że czeka cię bardzo poważna operacja i zdajesz sobie sprawę z ryzyka, jakie się z tym wiąże. Ważne jest, abyś była przygotowana i spokojna. Ale najpierw muszę przekazać ci wiadomość, która będzie dla ciebie bardzo trudna: wczoraj w Rzymie zmarł nasz Ojciec (...). Mogą wydarzyć się dwie rzeczy: albo spotkasz się z nim wkrótce i zobaczysz go u boku Boga i Matki Bożej, albo Ojciec poprosi Boga, abyś

pozostała tutaj: obie drogi są
dobre»^[13]

1 lipca przeszła kolejną operację, która wydawała się udana. Kilka dni później opuściła OIOM i zaczęła chodzić. 14 lipca Guadalupe zjadła normalne śniadanie i obiad, a już mówiło się o jej rychłym wypisaniu ze szpitala. Jednak o czwartej trzydzieści po południu sytuacja uległa nieoczekiwanemu zwrotowi, gdy jej stan zdrowia nagle się pogorszył. Natychmiast powiadomiono Eduardo.

Pomimo wysiłków i opieki, jaką jej zapewniono, rozpoczęła się agonია, a nawet w tych ostatnich chwilach nadal troszczyła się o tych, którzy się nią opiekowali. María Jesús, pielęgniarka z oddziału kardiologii, pamiętała słowa, które Guadalupe skierowała do niej w tej trudnej chwili: «Róbcie wszystko, co musicie a ty nie martw się. Bądź spokojna, bo

zrobiłaś wszystko, co mogłaś. Będę o tobie często pamiętać»^[14].

O 6:30 rano 16 lipca, w święto Matki Bożej Szkaplerznej, zmarła. Tydzień później zmarła również jej matka. Kościół beatyfikował Guadalupe w Madrycie 18 maja 2019 r. w Palacio Vistalegre Arena podczas uroczystości, w której wzięło udział tysiące osób z pięciu kontynentów, a wiele innych oglądało transmitowaną na żywo ceremonię.

W wyniku wielu procesów chemicznych powstają kryształy, takie jak diamenty, po milionach lat tworzenia się w określonych warunkach temperaturowych i ciśnieniowych. Życie Guadalupe było „procesem chemicznym”, w którym uczestniczyło szereg drobnych składników, które utworzyły łańcuch materiałów pozornie mało wartościowych, ale które nabrały

trwałości i blasku w ogniu miłości Boga.

Jak czytamy w jednej z jej biografii, «każda święta osoba odbija na swój sposób, jak w kalejdoskopie, coś z Jezusa Chrystusa, który jest ten sam wczoraj, dziś i zawsze. W pewien sposób ukazuje ona także to, do czego kobiety są dziś powołane w Kościele i w społeczeństwie. To jest przesłanie, które Duch Święty daje nam dzisiaj. Teraz nadszedł czas, aby każdy z nas „rozpoznał swoją drogę i wydobył z siebie to, co ma najlepszego, to, co najbardziej osobistego Bóg w nim umieścił” (Franciszek, *Gaudete et exsultate*, pkt 11)»^[15].

Kryształ potrzebuje zewnętrznego światła, aby odbić cały swój blask. Przez całe swoje życie Guadalupe potrafiła dostrzegać piękno w drobnych gestach, odzwierciedlając

wielkość Boga i wnosząc światło do życia każdej osoby, która ją знаła.

[1] Por. *La libertad de amar*, Cristina Abad Cadenas, str. 10.

[2] *Ibidem*, str.14

[3] AGP, Guadalupe Ortiz de Landázuri (GOL) A00361, List do świętego Josemaríi Escrivy, 17 października 1949 r.

[4] AGP, GOL E00204, Autorski zapis wspomnień o świętym Josemaría, napisany między 7 a 12 lipca 1975 r., po jej ostatniej operacji.

[5] Por. *La libertad de amar*, str. 25.

[6] Por. *Ibidem*, str. 31.

[7] AGP, GOAL A00979, Carta a Roma, 12 sierpnia 1958 r.

[8] Por. *La libertad de amar*, str. 32.

[9] AGP, GOL A00038, List do świętego Josemaríi Escrivy, 8 lipca 1965 r.

[10] Autorski zapis wspomnień o świętym Josemaría, napisany między 7 a 12 lipca 1975 r., po jej ostatniej operacji.

[11] Por. *La libertad de amar*, str. 36.

[12] Por. *La libertad de amar*, str. 38.

[13] AGP, GOL, Autorski zapis wspomnień o świętym Josemaría, napisany między 7 a 12 lipca 1975 r., po jej ostatniej operacji.

[14] Por. *La libertad de amar* str. 39

[15] W: *La libertad de amar*, str. 42.

.....